

PRZYJACIEL DZIECI.

Czas jak strzała szybko leci,
Korzystajcie z niego dzieci.

Rok I. 1848.

Nr. 4.

Lwów 27. Lipca.

RELIGIJA.

(Ciąg dalszy.)



GRZÉCH PIÉRWORODNY I KARA.

Dziś, dzieci ukochane, czeka was bardzo smutna nauka; dziś mówić będziemy o nieczemności człowieka, którego poprzędno zacność poznałyście. Historya Adama jest znowu historyą wszystkich na ziemi ludzi; upadek Adama, skłonność jego do złego co dzień znowu w świecie się powtarzają. Opowiem wam z pisma świętego ustęp o grzechu piérworodnym, bo upadek piérwszych rodziców naszych, będąc wyobrażeniem skłonności do grzechu przyrodzonej ludziom, podstawą jest odkupienia, i stał się powodem przyjścia na świat JEZUSA CHRYS-TUSA, zbawiciela świata, który śmiercią swoją rodzaj ludzki od grzechu, czyli od kary za grzechy wybawił. Pamiętacie, że Bóg umieścił Adama i Ewę w raju? Pamiętacie że ich panami całej ziemi i wszelkich żyjących i nieżyjących istot uczynił? Pamiętacie że im zakazał pożywać owocu znajomości dobrego i złego? Adam był długo Bogu posłuszny, żył w szczęściu i

niewinności, dziękując Stwórcy, że go życiem obdarzył i tyle mu dobrodziejstw udzielił. Ale, niestety, to szczęście Adama nie ciągle mu służyło. Nadeszła chwila pokusy! Adam zwyciężyć jęj nie umiał, zgrzeszył i szczęście z spokojnością utracił. Pismo święte w tych słowach wypadek ten opisuje: „Ale waż był chytrzejszy nad wszystkie inne zwierzęta ziemne, które był Pan Bóg stworzył, który rzekł do Ewy: czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego? któremu odpowiedziała Ewa: z owocu drzew, które są w raju, pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest pośród raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snąć nie pomarli. I rzekł waż do niewiasty: żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregośkolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako Bóg sam, wiedząc dobre i złe. Ujrzała tedy Ewa, że dobre było drzewo ku jedzeniu i na wejrzeniu roskoszne, i wzięła z owocu jego i jadła, i dała mężowi, który jadł. I otworzyły się oczy ich, a gdy poznali, że byli nagimi, pozrywali liście figowe i poczynili sobie załony. A gdy usłyszeli głos Pana Boga, skrył się Adam i żona jego między drzewa rajskie. I zawołał Pan Bóg na Adama i rzekł mu: gdzieżeś? A Adam odpowiedział: Usłyszałem głos Twój w raju i zląkłem się, przeto, że jestem nagi i skryłem się; któremu rzekł: A któż ci pokazał, żeś jest nagim? jedno, iżżeś jadł z drzewa, z którego ci rozkazał, abyś nie jadł? I rzekł Adam: Niewiasta, któraś mi dała za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem. I rzekł Pan Bóg do niewiasty: Czemuś to uczyniła? która odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i jadłam. I rzekł Bóg do węża: Iżżeś to uczynił, przekłetyś jest między wszystkimi zwierzętami i bestyjami; na pierśsiach twoich czołgać się będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem jęj, ona zetrze głowę twoją, ty czyhać będziesz na stopę jęj. — Adamowi zaś rzekł: iżżeś usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z którego ci był zakazał, abyś niejadł, przekłeta będzie ziemia w dziele twojem; w pracach z niej jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego; w pocie czoła będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz, to jest: że ciało twoje umrze na ziemi i w proch się obróci.“

Bóg wskazawszy człowiekowi prawdę, wskazawszy drogę złego i dobrego, wybierać cnotę lub występki pozwoił,

dając mu za przewodników rozum i wolę, ażeby człowiek tym dobrowolnym złego lub dobrego wyborem zasłużył na karę lub nagrodę od sprawiedliwego Boga. Ale Bóg pragnąc szczęścia, a nie zguby człowieka, wlał jeszcze w serce jego nieomylny głos sumieniem zwany; ten głos równie jest silny w żebraku, jak w bogaczu, w ubogiej wieśniaczce, jak w bogatej księżniczce, ten głos w najmniejszej czynności naszej się odzywa, przestrzegając od złego, kto go słucha, ten dobrą drogą postąpi, i pewnym być może, iż nie zbłądzi. Ach! dzieci ukochane, nie zagłuszajcie w sobie nigdy sumienia, szanujcie ten głos Boga, który się tak głośno w duszy waszej odzywa; nie głuszcicie go nieuwagą, lekkomyślnością, dobrowolnym na złe zezwoleniem lub względami na doczesne i światowe rzeczy.

Grzech Adama i Ewy nazywa się grzechem pierworodnym, to jest: pierwszym na ziemi popełnionym grzechem, którego wina spada na całą ludzkość.

Adam i Ewa przez swe niespołeczeństwo stracili prawo do wiecznego szczęścia; dusze ich skażone opuściwszy ciało, udać się do nieba nie mogły. Złe już się żadnym sposobem odstać nie mogło, a jednak dzieci ukochane, Bóg nieskończenie dobry i miłosierny jako prawdziwy ojciec dzieci swe kochający, zesłał ludziom lekarstwo na zmazanie ich grzechów! Zesłał na ziemię syna swego Jezusa Chrystusa, który, będąc Bogiem, stał się człowiekiem, prawdę ludziom objawił, winy ludzkie na siebie przyjął, cierpiał jako człowiek i jako człowiek męczeńską śmierć dla zbawienia świata poniósł. Męka i śmierć Zbawiciela zmyła grzech pierworodny i otworzyła duszom zamknięte przez grzechy niebo. Dziękujmyż temu boskiemu Zbawicielowi, że dziś spokojni być możemy o naszą przyszłość w niebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAUKI PRZYRODZONE.

(Ciąg dalszy.)

ZJAWISKA WODNE.

Podobnie jak w garnku woda przez ciepło w parę się zamienia, tak też i pola, łąki, lasy, jeziora i rzeki, ustawicznie, a zwłaszcza kiedy jest ciepło, wyziewają wodne cząstki, które

się w powietrze unoszą. Wszystkie wyziewy są skutkiem ciepła. Ale im wyżej ku owemu błękitnemu sklepieniu nieba, tém zimniej. Owe więc wyziewy czyli wapory, unosząc się w górę — tam się od zimna skupiają — tworzą krople.

Pamiętajcież więc, że ciepło wodę rozrzedza czyli zamienia w parę, a zimno ją skupia czyli łączy w krople.

W powietrze uniesione, i tamże skupione, oku ludzkiemu już widzialne, ale jeszcze bardzo drobne kropelki — zowią się parą.

Takie pary, gdy wiszą w nieznacznej od ziemi wysokości, i gdy patrzących w siebie zagarniają i okrywają, stanowią mgłę.

Wapory, które nie mając czasu unieść się w powietrze, ale raczej, skoro powstały, oziębione i na kropelki zamienione, uwiśszają się na trawie lub innych przedmiotach, zowiemy rosą. Po zachodzie słońca, gdy się powietrze prędzej ochłodzi niż ziemia, i oziębia wychodzące z niej wyziewy, powstaje rosa. Całą noc, a szczególnie nad ranem, widać krople czyste i świetne, jak perły, błyszczące na ziołach i trawkach, dopóki ciepło słoneczne działać nie zacznie. W jesieni i na wiosnę najobfitsze bywają rosy, ponieważ na ten czas różnica ciepła dziennego i nocnego jest największa. Tak jesienne, jako i wiosenne mgły i rosy z jednych i tych samych powstają przyczyn, z tą tylko różnicą, że na wiosnę — ziemia, a w jesieni — powietrze jest środkiem oziębiającym wapory.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OPIS ZIEMI.

(Ciąg dalszy.)

Ziemia w obrocie swoim koło słońca albo zupełnie w prost przyjmuje promienie jego, albo też ukośnie tylko.

Kiedy promienie słońca zupełnie w prost na ziemię padają, wtedy jest najgoręcej; kiedy zupełnie ukośnie, wtedy najzimniej.

Weźcie zapaloną świecę i trzymajcie rączkę w prost nad jej płomieniem, wszak prawda, że parzy? — A teraz probujecie z boku, bez dotknięcia ognia paluszek zwolna przesunąć, załedwo trochę ciepła uczujecie.

Otóż i ziemia, kiedy jest względem słońca w takim położeniu jak wasza rączka była względem świecy, gdy ją nad płomieniem trzymałyście, to jest bardzo gorąco.

A kiedy w takim, jak wasz paluszek bokiem przesuwany, to jest bardzo zimno.

Porę, w której jest najgoręcej, zowiemy latem, a porę, w której jest najzimniej, zowiemy zimą.

Przejdźcie od zimy do lata, kiedy to przestaje być zimno, i zaczyna się coraz cieplej robić, nazywamy wiosną.

A przejście od lata do zimy, kiedy to przestaje być ciepło i zaczyna się coraz chłodniej robić, nazywamy jesienią.

Rok więc ma cztery pory: zimę, wiosnę, lato i jesień.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HISTORIA.

KRÓTKIE DZIEJE RODU LUDZKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Prócz budownictwa, wykształcili jeszcze Egipcyanie niektóre inne rzemiosła. Sławne było ich cienkie płótno byssus zwane, znali garncarstwo, umieli kopać kanały dla rozsprowadzenia wód Nilowych, ale nie zrobili w tém wszystkiem takich postępów, jak się po ich zdolności można było spodziewać, gdyż mieli dziwne bardzo prawa.

Cały ich naród dzielił się na kasty, i była kasta kapłanów, kasta wojowników, kasta rzemieślników i kasta rolników. Nikt nigdy nie mógł przejść z jednej kasty do drugiej; a czém był ojciec, tém musiał być i syn; a to nawet do tego posunęli stopnia, że dzieciom rzemieślników nie wolno było zmieniać rodzicielskiego rzemiosła.

Kasta kapłańska wyłącznie posiadała wszelkie w naukach wiadomości, inne zaś kasty zupełnie były od tego usunięte. Wśród kapłanów był pewien oddział z lekarzy złożony, lecz ci nie podług stanu choroby i własnego rozsądku, ale podług ogólnych przepisanych prawideł leczyć musieli.

Znali téż Egipcyanie pismo; ogół narodu używał do pisanja liści jednej rośliny papirusem zwanęj, z kąd nawet później papieru nazwisko wzięto; lecz kapłanie Egipcscy mieli inny zu-

pełnie rodzaj pisma, składało się ono z wyobrażeń rozmaitych zwierząt, ptaków, gadów i innych przedmiotów; każde z takich wyobrażeń miało właściwe sobie znaczenie, a znaczenia tego kapłani Egipscy nikomu nie powiadali, tylko sami pomiędzy sobą w wielkiej chowali tajemnicy.

Na obeliskach i piramidach znajduje się nie mało takiego pisma w znakach przedmiotów; wszystkie znaki podobne zwane są hieroglifami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRÓTKA HISTORIA POLSKI.

(Ciąg dalszy.)

Synowie Bolesława zaraz po jego śmierci rozpoczęli kłótnie i wojny; a który z nich miał także synów, ten znowuż część swoją między nich dzielił, i tym sposobem Polska na coraz drobniejsze zaczęła się rozpadać kawałki. Było wprowadzone postanowione, że kto obejmie Kraków i krakowską ziemię, ten nad innemi zwierzchnictwo otrzyma; ale ponieważ krakowski książę niebył od innych mocniejszy, więc go też słuchać niechcieli, i ciągle trwały zamieszki, a ztąd coraz te nowe kłęski.

Po zwycięztwach Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, już Niemcy nie tak bardzo wojną zastraszeni; mieli też od strony owych Włoch, w których koniecznie panować im się chciało, wiele bardzo innego zajęcia. Pomimo tego jednak groziło nam od nich daleko większe niebezpieczeństwo. Drobne książątka zaczęły brać niemieckie żony, sprowadzać do miast niemieckich rzemieślników, od bogatych Niemców pożyczać pieniędzy, a dawać im za to niby na upewnienie że oddadzą, w zastaw różne zamki i ziemie; słowem, zaczęły niemiezczyć zupełnie i nawet niemieckiego używać języka. Już za ich przykładem jakaś część narodu poszła, kiedy nasi biskupi, to jest starsi między książkami przełożeni, zakazali w szkołach używać niemieckiej mowy, a polską na to miejsce wprowadzili. To ich staranie znacznie się przyłożyło do utrzymania wielu części kraju, bo n. p. Szląsk, w którym inaczej się stało, niezadługo odpadł od Polski i zupełnie przeszedł w ręce Niemców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAZDEMU COŚ BÓG UDZIELIŁ.

Była jedna uboga wdowa, Józefową ją zwali. Miała jedną córeczkę imieniem Joasia. A czy téż wiecie dzieci ukochane, co to jest bięda? chciałbym wam powiedzieć, a boję się zasnuć.... Bięda, ubóstwo, jest to brak potrzeb; nięma się częm posilić, kiedy głodni jesteęmy; nięma się w co ciepłego odziać, kiedy mróz na dworze; nięma się przyczęm ogrzać, kiedy zimno w izbie; nięma światła, kiedy długie cięmne przyjdą wieczory, — słowem bięda jest najczęściej smutna, samotna, bo jęj głosna wesołość nie towarzyszy. Ale i w biędzie mogą być niekiedy przyjemności, i Joasia nieraz ich doznała; w tenczas na przykład, kiedy głodna po długięm oczekiwaniu, dostała kawałek chleba, zapracowany przez matkę, lub przystąpiła w zimie do kominka, na którym paliło się pare gałązek drzewa!.... O! dzieci ukochane, Joasia bardzo umiała ocenić to szczęście, i bardzo Bogu za nie dziękowała.

Raz mała Joasia szła od Łyczakowskięj rogatki do miasta, i niosła grubą bieliznę, którą jęj matka uprała jakięmuś strużowi. Obiedwie szły z matką, mróz był mocny; a lekka sukienka, którą miała Joasia na sobie, nie mogła ją rozegrzać. Właśnie przechodziły przez rynek, i Joasia zobaczyła przed jednym sklepem piękną karętę: a z tęg karęty wychiliła główkę mała śliczna panienka; miała czarną salopkę z futrem i czarny kapelusik, — widać oczekiwała na kogoś ze sklepu, ale zobaczywszy Joasię, zawołała: dziewczynko, chodźno, czy ty biędna jesteś? — Biędna, panienko. — Masz więc złotówkę. — Joasia jęj podziękowała.

Moja dziewczynko, spytała znowu panienka: czy to twoja matka?

— Tak panienko.

— O toś ty nie biędna, zawołała panienka. Joasia spojrziała na nią z zadziwieniem.

— Panienka mi nie wierzy rzekła, bo panienka bogata, szczęśliwa, to nie zna co jest bięda.

— Prawda, powiedziała panienka, ja jestem bogatą, ale ty jesteś szczęśliwsza, bo masz matkę, a ja nięmam już mamy; i łezki spłynęły jęj po twarzy.

Joasia nie mogła się także wstrzymać od płaczu, spojrziała na panienkę, na jęj ładne sukienki, na karętę w któręj siedziała, a potęm na własne nędzne odzienie, na swoją matkę

stojącą nie daleko, i czuła że była szczęśliwszą od bogatej panienki, a chcąc ją pocieszyć, ucałowała jej rączki i zapłakała z nią razem.

Panienka prosiła swojej opiekunki, aby Joasi pozwoliła czasem przychodzić do siebie; opiekunka przystała na to. Odtąd Joasia bywała u bogatej sieroty; obiedwie się pocieszały patrząc na siebie; jedna dziękowała Bogu, że chociaż przeznaczył jej ubóstwo, ale nie zabrał matki; druga, że chociaż straciła matkę, ale przynajmniej miała majątek i mogła wspierać biednego bliźniego.

Takto dzieci ukochane! nigdy Pan Bóg nie da takiego losu dla nas, abyśmy już w nim żadnej nie mieli przyjemności; każdy człowiek, jeżeli tylko zechce, znajdzie odrobine szczęścia u siebie, którą się może podzielić z drugimi.

PASTUSZEK.

Przytrafia się to starszym; częściej między dziatwą:
Łatwo skłamać, i zrazu uwierzą nam łatwo;
Lecz jak się kłamsto wyda, nikt wiary nieznajdzie,
I prawdą człowiek idąc, zawsze dalej zajdzie.

Raz pastuszek w ciemnej nocy
Krzyknął: Gwałtu! — Wilk! — Pomocy! —
Wnet się zbiegło ludzi kilka,
Gdzie wilk? — A tu niema wilka.
A że ich tak dobrze zdurzył,
Raz i drugi to powtórzył;
Tymczasem gniewało ludzi,
Że ich pastérz próżno budzi.
Ale znowu jednej nocy
Krzyknął: Gwałtu! — Wilk! — Pomocy! —
Niewierzyli, bo się zwiedli, —
A wilcy mu owce zjedli. —

ZAGADKA.

Wewnątrz ciérpię gorączkę, tył mi w zimie dają;
W lecie stoję jak wryty, nic o mnie nie dbają.